



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKЦИИ ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

ctwa. Żeby wszystkich żebraków wyrzucić do nogi. Prędzej niż urządziły instytucje dobroczynności, przytulki, ochronki, staramy się, jednym słowem, zaradzić zniemu zasadniczo, u podstaw. A przecież żebractwo i bandytyzm są oparte na jednakowych przyczynach i wynikają z jednakich pobudek. Bezrobocie przynosi nam nędzę i tysiące robotników. Położenie jest ciężkie: głód, choroby, często—brak dachu nad głową—wszystkie te wysoce niemiłe wrażenia stanowią niemiłą pokusę do zbrodni. I w tym wypadku możliwe są dwa wyjścia. Albo bezrobotni zbiorowo starają się polepszyć byt *oszystym*, odwołują się do władz o dostarczenie pracy, jak to uczynili bezrobotni w Petersburgu, do instytucji publicznych, wszędzie do ofiarności ogółu. Albo też poszczególne jednostki, nie troszcząc się o ogół, każda na swoją rękę dąży do zaspokojenia własnego głodu, do urwania si istniejących bogactw materialnych, co się da. W tym osobistym wypadku postępowanie różnych jednostek zależy od ich osobistych zdolności lub skłonności. Kobiety, dzieci i starcy najchętniej zajmują się żebractwem. Dla zdolnych do pracy ta droga jest zamknięta, są pomiędzy nimi tacy, którzy posiadają jakiś talent, jak ów skrzypek, który produkował się na podwórzach Częstochowskich. — dla tych mamy łzę rozczulenia i hojne darki. Lecz tacy należą do wybranych, większość nie posiada nic prócz pary rąk no i... brauninga. Postępując w ten sam sposób, jak i poprzedni, stają się bandytami.

Różnica pomiędzy temi kategoriami jest tylko zewnętrzna: przyczyny i pobudki są jedne i te same. Jednak dążenie do zaspokojenia głodu na własną rękę wszystkimi powyższymi sposobami jest drogą zbyt śliska; może ono zaspokoić głód tylko niektórych jednostek i to nie na długo. Jedynie możebne wyjście stanowi zbiorowa akcja bezrobotnych w celu zarządzenia nędzy, i społeczeństwo obowiązane jest przyjąć w tej akcji jaknajczynniejszy udział.

Nieśmy pomoc bezrobotnym, organizujemy walkę nie z bandytami, lecz z bandytyzmem w jego ekonomicznych podstawach, a wtedy znikną i sami bandyci.

Stefan.

NOWINY.

Częstochowa.

Dzisiejsza uroczystość. Wczoraj od wczesnego ranka do późnej nocy napływały kompanje, jedna za drugą. Przyszło ich w ciągu dnia przeszło 150.

Razem z przybytymi w dniach poprzednich jest na Jasnej Górze przeszło 300 kompanji.

Przyjechało pociągów pataicznych 9, które przywoziły około 20,000 pielgrzymów z Warszawy, Łodzi i Sosnowca.

Ogółem pielgrzymów przybyło przeszło 200,000, przeważnie z gub. kieleckiej i radomskiej.

Wczoraj wieczorem na walach jasnogórskich palono ognie sztuczne.

Dzisiaj, podczas obchodu uroczystości porządku pilnować będzie straż obywatelska.

Kompanja. Wczoraj i dzisiaj przybyły na Jasną Górę kompanje z następujących parafji:

Jangrota, pow. olkuski, osób 250, przewod. Daniel Piątek.

Czarna, pow. konecki, osób 210, przewod. Władysław Laskowski.

Pińca, pow. olkuski, osób 700, przewod. ks. Wajzler.

Secemin, pow. włoszczański, osób 154, przewod. Michał Stasiak.

Kazimierza Wielka, pow. pińczowski, osób 170, przewod. Jan Żurek.

Poborowice, pow. miechowski, osób 40, przewod. Piotr Caba.

Gielniów, pow. opoczyński, osób 174, przewod. Feliks Sieradzki.

Wrzeszcza, pow. itzecki, osób 170, przewod. ks. Józef Rożek.

Bejsce, pow. pińczowski, osób 150, przewod. Andrzej Wieczorek.

Kościelec, pow. pińczowski, osób 160, przewod. Jan Czarniecki.

Poremba Dzierzna, pow. olkuski, osób 200, przewod. ks. Wojciech Postyjakiewicz.

Końsk, gub. radomska, osób 230, przewod. Teodor Turno.

Iwanowice, pow. kaliski, osób 250, przewod. Wojciech Owsiak.

Janina, pow. stopnicki, osób 345, przewod. Wawrzyniec Graca.

Sław, pow. kaliski, osób 260, przewod. ks. Józef Komorowski.

Zgolonja, pow. miechowski, osób 142, przewod. Antoni Walar.

Suchedniów, pow. kielecki, osób 254, przewod. Andrzej Miernik.

Kramik, pow. konecki, osób 65, przewod. Baranowski.

Piątek, pow. łęczycki, osób 90, przewod. Szymon Kąsprzyk.

Kunów, pow. opawski, osób 55, przewod. Piotr Fudalik.

Wasnów, pow. opatowski, osób 170, przewod. Marcin Raduda.

Michałów, pow. pińczowski, osób 220, przewod. ks. Władysław Nowakowski.

Bydlin, pow. olkuski, osób 200, przewod. ks. Teofil Dngowski.

Z Krakowa, osób 80, przewod. Andrzej Głowacki.

Sobków, pow. jędrzejowski, osób 50, przewod. Andrzej Kaczmarczyk.

Uników, pow. sieradzki, osób 200, przewodnik Witkowski, j.

Luborzyce, pow. miechowski, 250 osób z orkiestrą krakowską, przewodnik ks. J. Kwieciński.

Mokrsko, pow. jędrzejowski, 256 osób, z ks. Ładeckim.

Bierkowa Duża, osób 95, przewod. Jan Przybyszowski.

Góry, pow. pińczowski, osób 126, przewod. Jan Zacharysz.

Więclawice, pow. miechowski, osób 200, przewod. Kajetan Paleczko.

Miedziana, p. konecki, osób 150, przewod. Józef Serek.

Wielgie, p. itzecki, osób 115, przewod. Jan Sobolewski.

Kroczyce, p. olkuski, osób 120, przewod. Ignacy Wysoki.

Prandocin, p. miechowski, osób 615, przewod. Józef Skowera.

Wielkawola, p. opoczyński, osób 207, przewod. S. Pęczkowski.

Potok, p. janowski, osób 330, przewod. Walenty Moch.

Zieleniec, p. stopnicki, osób 256, przewod. Marcin Wawrzyn.

Kraśnik, p. janowski, osób 150, przewod. Roman Smok.

Mierzyn, p. jędrzejowski, osób 200, przewod. Izidor Tutaj.

Imbramowice, p. olkuski, osób 100, przewod. Franciszek Marczewski.

Miechów, osób 167, przewod. Kozłowski.

Mniów, p. kielecki, osób 155, przewod. Jan Kondracki.

Beldów, p. łódzki, osób 107, przewod. Józef Kozak.

Wierzchlas, p. wieluński, osób 173, przewod. ks. Głogowski.

Czarnożyty, p. wieluński, osób 250, przewod. ks. Gogolewski.

Gowarczów, p. konecki, 300 osób, przewod. Jakób Gojek.

Dobrowody, p. stopnicki, 70 osób, przewod. Ignacy Lewicki.

Jędrzejów, g. kielecka, 337 osób, przewod. ks. Rudnicki.

Palecznica, g. kielecka, 180 osób, przewod. ks. A. Garczarczyk.

Tumlin, g. kielecka, 300 osób, przewod. A. Gromek.

Szydłowice, pow. konecki, 154 osoby, przewod. Wł. Siemieniec.

Wilków, p. grójcki, 161 osób, przewod. Jan Rywczak.

Piątek Wielki, pow. kaliski, 90 osób, przewod. ks. Feliks Januszewski.

Kromolów, p. będziński, 450 osób, przewod. ks. Karol Barcz.

Włodowice, p. będziński, 1000 osób, przewod. ks. Boratyński.

Mstyców, p. jędrzejowski, 520 osób, przewod. A. Janus.

Staromieście, p. włoszczański, 800 osób, przewod. ks. Kazimierz Jordan.

Falków, p. konecki, 600 osób, przewod. ks. Adam Zieliński.

Wegleszyn, p. jędrzejowski, 308 osób, przewod. Jan Będowski.

Warszawa, 250 osób, przewodnik Szydłowski.

Białe Kościół, p. olkuski, 240 osób, przewod. Wojciech Szyjka.

Brdów, p. kolski, 593 osoby, przewodnik Piotr Dulemba.

Dzierżonia, p. pińczowski, 117 osób, przewod. St. Góra.

Łódź, osób 4500, przewodnik ks. Truskowski.

Przegonia, p. olkuski, 860 osób.

Giełbo, p. olkuski, 100 osób, przewod. Fr. Karon.

Rajsko, g. kaliska, 194 osoby, przewod. Michał Sobieraj.

Radom, osób 300, przewod. Paweł Kucharski.

Złoty Potok, p. częstochowski, 800 osób, przewod. ks. Zawertka.

Sulejów, p. piotrkowski, 400 osób.

Białaczew, p. opoczyński, 600 osób.

Kielce, 2.000 osób.

W powyższym wykazie nie wszystkie kompanje są wymienione; reszta wymieniona zostanie w numerze następnym.

Ubezpieczenie na życie. Od 1 lutego r. b. przy państwowych kasach oszczędnościowych otworzono dział ubezpieczeń życiowych, podług następujących planów: 1) na wyp. śmierci, 2) mieszane, 3) ub. renty odroczonej na dożycie, 4) ub. renty dożywotniej, 5) ubezpieczenie renty na przeżycie. Ubezpieczenia dokonywają się bez ogl. izin lekarskich. Wysokość kapitału ubezpieczonego na jedną osobę ograniczona jest do 5000 rub. Prócz tego przy ubezpieczeniach kapitałów mniejszych od 3000 rb. kapitał ubezpieczony wypłacony bywa w całości w razie śmierci ubezpieczonego po 5 latach ubezpieczenia, zaś przy ub. do 5000—po 7 latach. W razie śmierci przed upływem tych terminów wypłacana bywa pewna część ubez. kapitału, tem większa, im dłużej trwa ubezpieczenie. Zapis klientów dotychczas bardzo słaby.—k.

Sposoby konkurencyjne. Administrator dóbr Zagórze, p. Walenty Szacki, przekonałszy się, że Częstochowa stanowić może dobre miejsce zbytu na mleko, postanowił z tego skorzystać i nabywszy odpowiednią cysternę, zabezpieczoną w ten sposób, aby nie można było mleka zafałszować, wysyła ją codziennie do Częstochowy.

Oczywiście nowość tę mieszkańcy tutejsi, zwłaszcza ludność mniej zamożna, przyjęła bardzo życzliwie, i chętnie zaczęła mleko owe nabywać z dwóch powodów: 1-mo, że jest ono niedobierane wodą i 2-do: że cena jego wynosi 5 kop. za kwartę, zamiast 7, jak się to praktykuje w Częstochowie.

Nie podoba się to jednak sferze zainteresowanej w sprzedaży mleka, która, zamiast podnieść dobroć produktu i obniżyć jego cenę, aby konkurować na drodze goździej, używa takich środków, jakimi posługują się zwyczajni bandyci.

Oto w tych dniach p. Szacki otrzymał pisany czernym atramentem list, którego brzmienie z zachowaniem stylu i ortografji poniżej podajemy.

Jest ono następujące:

Do administracji z Zagorza

Do nas zjawił się kilka pachczazzi zskargą na Administrację z Zagorza że wyzbiaracze im chleb? temu że pachciarze sprzedają po 7 kop. kwarte mleka a wy sprzedajecie po 5 kop. i takim sposobem zabieracie chleb pachczarzom i na to są rozne fakta na przykład gdy pachczarz dawał mleko i śmietane do cukierni Niedbaskiego w rogu Teatralnej to wy już odebrałyście pachczarzowi chleb i to jeszcze i innym pachczarzom też odebrałyście chleb mamy jeszcze kilka innych faktów.

Tak nasza grópa Anarchystyczna zawiadamia was abyście wzięty tego nie robili i zebysze nie dawali mleka Niedbaskiemu i innym a wraze gdy nie przestaniecie konkurować z pachczarzami to nasza Gropa będzie uziwała do was Teroru i zostaniecie rozzerwani dynamitnemi bombami a materiału nam jeszcze do was starczy!

1 Wrzesnia 1906 r.

Częstochowska Grópa Anarchystów-Komunistów.

Pod listem umieszczono trzy niezgrabne rysunki, na których widnieją następujące napisy: Bomba—Nóż—Brauning...

Trójka bardzo aktualna, ani słowa, ale aż nadto z niej wyczyta, że do tego sposobu ucieka się konkurencja...

Głupie to i ohydne.—dw.

Stużeczki bandytów. Wiadomo, że bandyci nie wyczerpani są w pomysłach co do zdobywania gotówki. Do rzędu środków, jakimi posługują się są listy, w których, podszywając się pod partie skrajne, starają się wymusić ot czego żądają.

Zdarza się, iż ludzie mało wtajemniczeni w działalność partji, wierzają podpisom i stają się ofiarami najordynarniejszych bandytów, którzy łatwymi zwycięstwami rozzechwalają się aż do bezczelności.

Są jednak wypadki, że niektórzy opierają się nakazom i przekonywują się, że uczynili dobrze. I tak postąpić winien każdy, a z nakazów bandyckich i ich pogroźek nic sobie nie

Z legend o Matce Boskiej.

Było to dawno, wtedy jeszcze, kiedy węże nie pełzały na brzuchu, tylko nogi miały i biegają mogły po ziemi, a zły duch się w nie przebierał niekiedy, gdy na ludzką szkódę czasował.

Raz kiedy Najświętsza Panna szła lasem zamysłona o Swoim Synaczkę, z drzewa nagle wyskoczył wąż taki i przestraszył ją, że się Jej wszystkie myśli rozszarpały, więc zawołała:

— A ty gadzie szkaradny!... za to, żeś mię przeraził, snuj-że się odtąd, jak nitka po ziemi.

I padalcowi nogi odpadły zaraz, poczęł pełzać i piersiami w prochu legnął, a od owego czasu ma wielki respekt przed Najświętszą Panną, czekając, czy się nad nim nie zlituje i nog mu nie powróci.

Każdego roku w dzień Narodzenia Matki Boskiej, podczas sumy, gdy ksiądz z kazaniem wychodzi na ambonę, węże i żmieje wylazą na drzewa i nasłuchują, czy się o sobie czego dobrego nie dowiedzą, a potem opuszczają się smutne i zawstyżone na ziemię i na zimowe łące rozkładają się pod kryjówkach, z wyjątkiem tych, co ukąsiły w ten lecie człowieka, bo takie muszą pełzać póty, dopóki ich kto nie załapie. Temu zaś, co skusił w Raju Ewę i żądło z jadem grzechu w dusze pierwszych rodziców zapuścił, Najświętsza Panna sama własną stopą głowę przdeptała.

Pan Jezus tymczasem rósł i rósł pod okiem Matki Swojej i między ludźmi przeżywał, jak człowiek; z dziećmi rówieśnikami bawił się pospół, jak dziecko dla zabawy lepił z niemi ptaszka z gliny i puszczał je na powietrze, a one z rąk Jego wylatywały żywe z piosenką radosną, zaś te, co inne dzieci ulepiły, pozostawały martwą gliną.

Tak z Jezusowych rączek wyleciał siołwik, sikora i sowa z piśmiemi skrzydłami a kocim łbem, którą niezgrabnie złepił małe żydźcia, a którą na ich prośby Pan Jezus życiem obdarzył, aby uciechę z tego miały.

A kiedy oczki Jego naburzały blasków od radości świata, kiedy duszyczka się rozświetliła, niby słońko majowe w pogodny dzień, wtedy biegał do Matki, przypadła do Jej kolan, tulił się do Jej łona z pieszczotą i mówił:

— Mateczko moja najmilsza, Mateczko moja najświętsza, Matuchno moja najwładniejsza!

I ręce Jej całował, i u stóp Jej woniał, niby kwiateczek rajski, słodkimi słowy chwalał dobroć, miłość, łaskę macierzyńską, a ludzie pobierali w dusze echa tych słów i nanczyli się do Panny Najświętszej, jako do Matki serdecznej, odmawiać potem Litanie świętej.

Z przeszłości Częstochowy.

Pierwsza wzmianka historyczna, jaką spotykamy o Częstochowie, to słowo Długosza, który mówi, iż Ludwik, król węgierski i polski, chcąc wynagrodzić Koronie polskiej krzywdę, jaką jej wyrządził przez odebranie przynależnych ziem i zamków, naklonił krewniaka swego Władysława ks. Opolskiego, bogatego przez siebie obdarzonego, aby tenże jaką wielką nabożną dla Polski uczynił fundację.

Książę Opolski spełnił życzenie króla Ludwika i na ziemi polskiej, w starostwie Olsztyńskim otrzymał w posiadanie darze od króla Ludwika na wyniosłej górze, Jasną zwaną, w bliskości miasta, wybudował kościół z klasztorem i w nim, dnia 9 sierpnia 1882 roku, sprowadzonych przez siebie z Węgier zakonników reguły św. Pawła, na wieczne czasy osadził.

I odtąd, od tej chwili, w której ów Palatyn węgierski a potomek Piastów, osadził poboznych Paulinów, klasztor częstochowski wiąże się ściśle z historią naszą.

Pierwszy z Jagiellonów zwycięzca z pod Grunwaldu i Tannenbergą, przywleciałi nadanemi w 1393 i 1414 roku, podnosi uposażenie klasztoru. Stawa pobożności zakonników ściągając wszad pielgrzymów. Przybývają z ziem polskich, z sąsiednich Moraw, Śląska i Prus nawet.

Tarcza Jagiellonów szczególniejszą opiekę rozciąca nad murami świątyni. Synowie Wazy idą za ich przykładem. Władysław IV, jakby w przeczniciu późniejszych walk, które miały rozgrywać się w obronie świętego przybytku, składa kosztowne dary na wzniesienie murów.

I dzięki ofiarności królewskiej, strzelają w górę obronne wały i opasany zostaje niemi klasztor i kościół.

Na Jasnej Górze korne zwykły zawsze zanosić modły Złotousty Skarga. I ów wielki snczerz prostego, a wymownego słowa własnymi rękami lepi gromnicę i składa ją w ofierze Pannie Częstochowskiej. Pali się ona jasnym płomieniem, a zagasta dopiero wtedy, gdy w oddalonym od Częstochowy Krakusowym grodzie, 1612 roku w cichej klasztornej celi, zamiera życie wzorowego księdza, gienjalnego pisarza i kaznodziei. A obrona księdza Kordeckiego, to stawa przeszłości naszej.

Tu król Jan Kazimierz woła: „Panno Przczysta, Matko Boga czlowieka z Twojej łaski ja król”. I do tej Panny Przczystej, modlił się słaby duchem król Michał Wisnio-wiecki i przed Jej obrazem korne składał modły bohater z pod Wiednia i Parkanów Sobieski.

Na wałach i murach Częstochowy, rozbrzmiewały pieśni rycerstwa polskiego. Za Sasów, huice szwedzkie Karola XII po dwakroć daremnie tępiły swe miecze o mury Częstochowy. W 1772 r. znajduje tu opiekę garstka konfederatów barskich.

Kazimierz Puławski, którego krew przela-na później pod Sawanrak w obronie niepodległości Ameryki, rozniosta na drugiej półkuli łąkę polską, pod murami Częstochowy, znosi prawie całkowity korpus Drewicza.

I o mury Częstochowy obija się echo walk z 1809 roku. Jednocześnie, gdy pod Raszynem walczyły z ks. Józefem na czele, staczają niezwykłą w dziejach krwawą bitwę, gdy 2.000 poległych krwią swoją oblewa pola, skąpiane wiosenną kwiatową rosą, gdy na placu bitwy kona legionista-poeta Godebski, gdy mimo zwycięstwa, z Warszawy z bronią w rękę zmuszone wychodzą wojsko polskie, w murach Częstochowy, trzymają się najdłużej.

I w roku trzydnastym w pamiętnym roku „zdawa na niebieskim oznajmionym cudem” w chwili skonu Napoleńskiej epopei, gdy w lodach Berezyny skosiła stawa ówczesnego boga wojny, a Rosjanie obejmowali ziemię księstwa Warszawskiego, resztki wojsk francuskich i polskich znów najdłużej utrzymały się załoga w Częstochowie.

Do tej Częstochowy rada ówczesnych ministrów, zjechała również w 1813, skąd dopiero wraz z księciem Józefem wyruszyła do Krakowa.

Wygnananka.

—?

Szalała jesienna burza...

Stary Maciej od dawna nie pamięta takiej niepogody... Chatka starca ukryta w głębi gęstego lasu trzęsie się i drży pod naciskiem wiatru... Okienne skrzypią przeraźliwie, targane wichurą, i co chwilę uderzają z hałasem o okienne ramy. Nagle pod silnym uderzeniem szkło rozprysło się w drobne kawałki. Wiatr z szumem i wyciem wdziera się do izby i jakby gniewny o coś—rozpoczyna szaleć z niepojętem okrucieństwem.

Stary Maciej, drżąc z zimna i przerażenia, robi znak krzyża i szepcze trwożliwie modlitwę. Z lasu dolatuje donośny groźny szum. To drzewa prowadzą jakieś niepojęte spory...

Starzec złazi z pieca, zatyka rozbitą szybę poduszką, ale wiatr odrazu zwycięży słabą zasłonę i bryzga deszczem w twarz starca.

— Skąd taka straszna burza? — zadaje sobie w duchu pytanie starzec—szepcząc modlitwę i wiazi z powrotem na piec.

— Widocznie przestroge Bóg zsyła,—myśli Maciej,—patrzac na niebo przystońię czar-nem jak noc chmurami.

Stary Maciej długo żyje, wiele przecier-piał, wiele krzywd doznał, pomyślał w tęskno-cie długie godziny. A ile kłanstw, niesprawie-dliwości spotykał, idąc przez życie! Wrażli-wym był na ludzką krzywdę i niedole bliźnich. Nieraz patrzac na bezprawie i krzywdy, cier-piał tak silnie, że prosił Boga, by go zabrał z tego okropnego świata.

Ale przeznaczenie chciało inaczej, skazując go na długie, pełne meczarni życie. Nie mo-gąc wyrwać się i uwolnić od życia, obeszwa-dniony męką, złamany Maciej skrył się do pu-stelnicznej chatki i z duszą przepelnioną pogar-dą dla ludzi czekał niecierpliwie końca dalszej wędrówki.

Jesienna burza szalała...

Stary Maciej drży z chłodu jak w febrze, ale zdaje się nie odczuwać tego. Zapadł jakby w odrętwienie. Zadumał się ciężko...

— Dziwna szaleje burza,— myśli starzec.

— Taka burza nie wróży nic dobrego. Wido-cznie Bóg zsyła karę za grzechy!... Zapomnia-li ludzie o Bogu, o prawdzie, o sumieniu; czu-ra grzechów przepelnia się, rozlewa się przez brzegi. Ohryzdło Bogu przebaczać. Nadszedł może czas kar... .. Bo jakos niezwykle szaleja dziś rozhukane żywioły i gesty stary las tak dziwnie szumi, jęczy i stukania.

Nagle rozległo się wzdychanie do drzwi.

Starzec podniósł głowę.

— Otwórz starcze, dobry człowieku!—usły-szał głos za drzwiami.

— Kto tam? — pyta strwożony stary Ma-ciej.

Niema odpowiedzi. Tylko burza szaleje i przeraźliwy szum lasu wdziera się do uszów starce.

Znowu stukanie.

— Powiedz kto?—pyta przerażony starzec.

— Ja wygnanka, sumienie.

— Widoczny dopust Boży—myśli starzec, otwierając drzwi.

Jakby pehnięte jakąś siłą z zewnątrz drzwi otworzyły się z łoskotem. Do izby wdarił się wiatr, wyjąc dziko, złośnie, — za nim we-szło pokornie biedne, wygnane sumienie.

Przez chwilę w izbie panuje grobowe mil-czenie. Starzec dyszy ciężko, pierś jego pod-nosi się gwałtownie. Stoi posrodku, przykry-ty dziurawym kołuchem, skamieniały w trwo-żliwym oczekiwaniu.

Po chwili do uszów Macieja dolatuje głos wychodzący jakby z pod ziemi. Głos ten zmę-czony, cichy, zdaje się pochodzić z piersi chore-go, którego chwile są na ziemi policzone. Ma-ciej rozumie, że pierś tę dawi przedśmiertna agonja. Chwilami głos staje się czystszy i sil-niejszy, a wówczas dźwięczy w nim trwořa i pragnienie wypowiedzenia wszystkiego...

— Strwożyłem ciebie Macieju, nieoczeki-wanem przyjściem, ale nie mogłem inaczej po-stąpić. Nie mam sił tulać się dłużej po świe-cie, zewsząd gnane i nienawidzone... Świat coraz bardziej upada, a dusze ludzkie brudne i czarne, jak te oto chmury zasłaniające niebo—jak ta ciemna, nieprzejrzana noc. Coraz więcej mnoży się krzywd i niesprawiedliwości... Coraz więcej dusz upadłych, zbrudzonych ciemnymi sprawami. Nie mam nigdzie przytulku...

— Zewsząd wypędzają mnie, uważając, że jestem nie tylko niepotrzebna, ale i szkodli-wa! Dokąd tylko przyjdę, w czyją duszę zaj-rzę, niema dla mnie miejsca!... Bogaci trumfu-ją i uciskają ubogich, silni gnębją słabszych, zwycięzcy sztydzą ze zwyciężonych. Codziennie leją się potoki łez... nędzarze upadają w nieu-stannych zapasach z gnłotacją ich nędzą, można patrzac, cięszą się, że nie oni cierpią... Ludzie to głupie krwiożercze zwierzęta! Oprzytomnij-cie, mawiałem do nich nieraz! — wy, nędzarze bezmyślni! Zróbcie dla mnie choć najmniej-sze miejsce w waszych duszach. Ale wy, wy-gnaniście mnie, zhańbiliście, zaprzagniliście zniszczyć do ostatka, by nie pozostało po mnie śladu w waszych duszach, ani wspomnienia; je-stem wobec was bezsilna. Ale pamiętajcie, że jest Bóg Wszemmocny, który wszystko widzi. Przyjdzie dzień i On pomści moje krzywdę!...

Długo jeszcze sumienie skarżyło się przed starym Maciejem, opowiadając o swojej niefor-tunnej wędrówce po świecie, długo żaliło się na upadły, brudny świat...

Starzec siedział jakby był z kamienia i słu-chał, patrzac przed siebie szklanemi oczyma. Wyglądał jakby zapadł w jakąś nadświatową zadumę. „Czas mi już na spoczynek wieczny, myślał, nie doczekam lepszych, jaśniejszych dni, bo z dusz ludzkich wygnano sumienie. Wygnano i zabit!...”

Po niejakiem czasie wiatr uciął, deszcz przestał padać, — uciszyło się. Las nie szumi już złowrogim szumem.

Zaczyna świtać! Na wschodniej stronie nieba jakby skradając się, wypelzają jasne promienie wschodzącego słońca. Podnoszą się co-raz wyżej; smuga świetlistych promieni pada na osiwiąłą głowę starca, rzuca pieszczące mi-gotliwe blaski.

Starzec, pochylił głowę, patrzy na złote stońce poranku, patrzy i gorycz dziwna zalewa mu duszę...

— Oto powstaje jutrzienka nowego dnia, my-sli Maciej, — dnia takiego jak wczoraj, jutro, jak wiele poprzednich dni, ale jutrzienka no-wego życia nie rozświetli horyzontów—szepce gorzko starzec, — ni wejdzie stońce nowego życia, dla tego, że ludzie wygnali z dusz swych sumienie, żyją krzywdą braci swych—nieczuli na niedole cudzą. W skamieniałych duszach ludzkich zamilkły na zawsze szepty sumie-nia....

A mnie czas już na spoczynek wieczny. Bo dni jasnych nie doczekam, nie zajaśnieją nigdy!...

Zmęczony rozpaczami myślami starzec usnął.

Gdy gwiazdy wieczorne zajaśniały na bezchmurnym błękitcie, stary Maciej już nie żył.

Zmieszane nędzą i starością, ciało leżało ze skrzyżowanymi na piersiach rękami, a czysta jasna dusza odleciała do lepszego świata... do Boga...

Być może, że tam znalazła to, czego tak długo z uporem szukała daremnie na ziemi. Tam poszło z nim sumienie i tam starzec odnajdzie prawdę i sprawiedliwość...

Miroslav Vilhar.

Słowienicy w ostatniej dobie górne przetrwały chwile, które w ich piersi wlewają ducha narodowego i budzą nadzieję lepszego jutra. Niedawno wzniesił pomnik wieścizowi swemu największemu, Preszernowi, w stolicy ojczyzny. Jubileusz Aszkerca natchnieniem wśród późniejszych poetów pierwszorzędnych, świecił cały świat słowiańskiej literacki, stawiając równocześnie i nestora poezji, Gregorcica. Świeżo, bo w połowie sierpnia b. r. cały naród słowiański stanął pod kolumną Vilhara. Wzniesiono ją na cześć wielkiego patryjoty, na obszernym rynku Postojny, znanej nawet słowiańskiemu światu więcej pod imieniem niemieckim Adelsbergu. Na ofiarę groz drobny rzucili wszyscy, a dzieło też z najdalszych zakątków przybyli spojrzeć z nad morza i ze Styrii, śpiewali „Slava Vilharju“ — mieszkańcy Krainy i przedstawiciele Korutan.

Miroslav Vilhar umarł w r. 1871. sędziwym wiekiem dziewięciu dziesiątek przgarbiony. W roku 1890 uczczono pamięć jego tablicą na rodzinnym domu poety w Planinie. Vilhar kończył gimnazjum w Postojnie, tutaj też pomnik mu wzniesiono. Na wydział prawniczy uczęszczał w Gracu i Wiedniu, ale chęć urzędniczego nie łaknął, wołał użytkować swą pracę na ojczystej glebie i zamieszkał wśród swoich. Dopóki bawił między obcymi, śpiewał podobnie jak Preszera i Preradović, po niemiecku. Dopiero na łonie Krainy, przy piersi ojczyzny najcisłej, odezwał się rymem słowiańskim, a w piersi swej wołał słowami na czas ów (r. 1850) nader smutnymi, ba niezwykłymi, bo śpiewał: „Dozwólcie mi jedno — nazwać się Słowieniec“, gdy Słowienieców z imienia prawie nie było jeszcze. Odrodziła go ojczyzna, a on odczuł jej duszę, odgadł myśli i wyczuł pragnienia swojego narodu.

Z myśli tych i uczuć buchały pieśni i płynęły urwory, którym sam twórca dawał melodyę. W utworach jego wiele tonów ludowych, stąd zwroty Vilhara z śpiewnych ust krańskich przelatywały się także na całą Styrię i Północ. Poezję jego przyjął naród za swoją. Choć syn równin, bo pochodził z środkowej Krainy i w niej mieszkał, rwał się do wymienionych gór Krainy i podobnie jak Pol nasz wołał:

Na goro, na goro, na strme vrhe, tja klicze in mize in vabi srce...

Dobrego obywatela i życzliwego sąsiada wybrał obywatela Knežaku wójtem i wprowadził go w życie polityczne. Przy pierwszych wyborach sejmowych w Kraino roku 1861 po powierzono mu przedstawicielstwo narodowe. W sejmie odezwały się wołania o równe prawa dla Słowienców. Aby w boju ojczystym zyskać siłę większą, za zajął Vilhar wydawać pismo polityczne „Naprej“ (Naprzód). Ale zbyt naturalny od Niemców żądał sprawiedliwości dla Słowienców. Poseł Vilhar został oskarżony o zakłócenie porządku społecznego, pismo upadło, a jego właściciel i wydawca zamknięty został w więzieniu.

Idea jego rośnie i woła z pod jego pomnika słowami: „Čujte gore in bregovi, da si nove Slave smo“.

Nowe połączenie z zagranicą.

Odnoga kaliska kolei Warszawsko Wiedeńskiej stanie się niebawem dla ogółu drogą komunikacyjną w ruchu międzynarodowym. Od końca października mają na linii tej kursować pociągi kurierskie w połączeniu z takimi pociągami po stronie pruskiej. Tymczasem projektowane są dwa następujące: z Warszawy ma wychodzić pociąg kurierski o godzinie 1 min. 36 po południu w Łodzi stanie o g. 5 min. 49 w Kaliszu o godz. 8 min. 49 wieczorem; a mając po stronie pruskiej bezpośrednie połączenie na Ostrowo-Krotoszyn — Leszno (Lissa) Zegań (Sagan), będzie przychodził

do Berlina. (Friedrichstrasse), o godzinie 5 min. 26 rano.

W odwrotnym kierunku pociąg ten, wychodząc o godz. 11 min. 31 wieczorem z Berlina (Friedrichstrasse), stanie w Kaliszu o godz. 7 min. 36 rano, w Łodzi o godz. 10 min. 39 w Warszawie o 1 min. 36 po południu. Z Berlina do Łodzi będzie kursował jeszcze jeden pociąg dzienny, który wyjdzie z Berlina (Friedrichstr.) o godz. 8 min. 24 rano, stanie w Kaliszu o godz. 5 min. 36 po południu, a w Łodzi o godzinie 8 min. 51 wieczorem.

Z Łodzi wychodzić będzie o godz. 7-ej m. 31 rano, stanie w Skalmierzycach (granica pruska) o godzinie 1 m. 50 po południu, a w Berlinie o godzinie 8 m. 54 wieczorem. Po pruskiej stronie oczywiście tych komunikacji, dogodnych tymczasem tylko dla Kalisza, będzie jeszcze więcej.

Dla komunikacji Warszawy z Berlinem połączenie to oczywiście wielkiego znaczenia niema; jazda bowiem z Berlina do Warszawy zajmuje tyleż czasu, co na Aleksandrów, a pociąg z Warszawy do Berlina na Kalisz jest o blisko dwie godziny dłuższy w drodze.

Natomiast linja ta połączy Królestwo Polskie bliższą drogą z południowymi powiatami W. Ks. Poznanskiego i z Wrocławiem, a nadto będzie stanowiła bardzo wygodną komunikację z Niemcami środkowymi, mianowicie z Dreznem, Lipskiem, Frankfurtem nad Menem i t. d.

Przejazd z Warszawy do Drezna, przy należytym połączeniu pociągów, które niewątpliwie Niemcy urządzią, może trwać krócej niż do Berlina, gdyż dzisiaj najlepsza komunikacja z Dreznem jest na Berlin.

Do Karlsbadu, do Marienbadu, do Kissingen i wielu innych miejsc kuracyjnych będzie wygodniej jechać, omijając Berlin.

Ze zaś droga ta znacznie się skróci, to tem większe ma znaczenie wobec projektu reformy taryfy osobowej na kolejach pruskich.

Nowa taryfa wprowadzi niema podwyższyć opłaty od kilometra, ale mają być zniżone bilety powrotne i pasażerowie nie będą szliżyto prawo bezpłatnego przewozu bagażu, za który dotychczas do wysokości 25 kilogr. nie nie płać.

M. N.

Wychowanie estetyczne.

Na temat ten wygłosił na zjeździe katolickim niemieckich w Essen nadzwyczaj ciekawy referat, profesor uniwersytetu strasburskiego dr. Zahn.

Nie ulega wątpliwości — mówił — iż wykształcenie estetyczne powinno iść w parze z rozwojem umysłowym i etycznym. należy jednak zezwolić się przeciw pewnym kierunkom sztuki, znieprawiającym obyczaje i podniecającym zmysły, skutkiem czego powstają i krwawią się różne zbroczenia i choroby piciowe.

Pożądanem jest ze wszechmiar wprowadzenie do szkół śpiewu, muzyki, rysunków, literatury nadobnej, zdobienie ścian dobrmi reprodukcjami słynnych obrazów, posągów, rzeźb, dawanie do rąk dzieciom książek z ładnymi ilustracjami, tworzenie chorów itp., należy jednak chronić całą młodzież od zabłąkania się na manowce sztuki, gdzie skrajnie modernistyczny kierunek wprowadza kult nagości i zmysły pobudza ze szkoda ciała i duszy. Należy rozwinąć już w zaraniu poczucie piękna, gdyż w późniejszej dobie życia, walka o byt znieczula na piękności natury i sztuki, a sztuka jest owym podmuchem ideału, wlewającym w serca ludzkie dążenia wyższe, odwołujące je od samolubstwa, pogoni za materialną i tylko zdobywczą, od niskiego filisterstwa.

Chrześcijaństwo zaszczepiło w duszy ludzkiej ów kult piękna. Inna tendencja przeważa dziś na polu sztuki, a znajduje ona wyraz w czci jedynie ciała, z pominięciem duszy. — Brak istotnego natchnienia pokrywa się kultem nagości wszelakiej w literaturze tak samo, jak i w sztukach plastycznych.

Rozwieszane po wystawach obrazy, rozrzucone po salonach, a nawet ubogich izbach książki, znieprawiają myśli młodzieży, wiodą ją ku pożądaniom, będącym czynnikami rozkładu. Zmysły, spuszczone z wędzida, są wrogiem sztuki prawdziwej, nie mówiąc już o tem, że są wrogiem obyczajów i wszelkiej kulturalnej działalności, a nawet zdrowia.

To też wychowanie estetyczne młodzieży winno przeciwdziałać temu kierunkowi, wpajać kult dla sztuki prawdziwej, czystej.

Z prasy rosyjskiej.

Gazeta „Okno“ zamieściła artykuł pod tytułem: „Pamięci ojca odrodzenia polskiego“, zawiera wzięły życiorys Staszica z zamachem, że w ostatnich swych pracach propagował on ideę łączności z Rosją i utworzenie federacji słowiańskiej pod hegemonią Rosji.

„Wdzięczny nasz rząd — pisze dalej „Okno“ — już po śmierci Staszica skonfiskował dom, ofiarowany przezeń Towarzystwu przyjaciół nauk i zrobił z niego jedno z głównych ognisk przymusowej rusyfikacji kraju, umieściwszy w nim jedno z najbardziej szowinistycznych gimnazjów rosyjskich w Polsce i wytorzyszy przez to w samym środku Warszawy pamiątkę wiecznej krzywdy tembardziej okrutnej, że związanej z imieniem najlepszego, być może, z synów narodu polskiego, z imieniem, które powinno być żywym łącznikiem między Polską a słowiańską Rosją.“

Z bliska i z daleka.

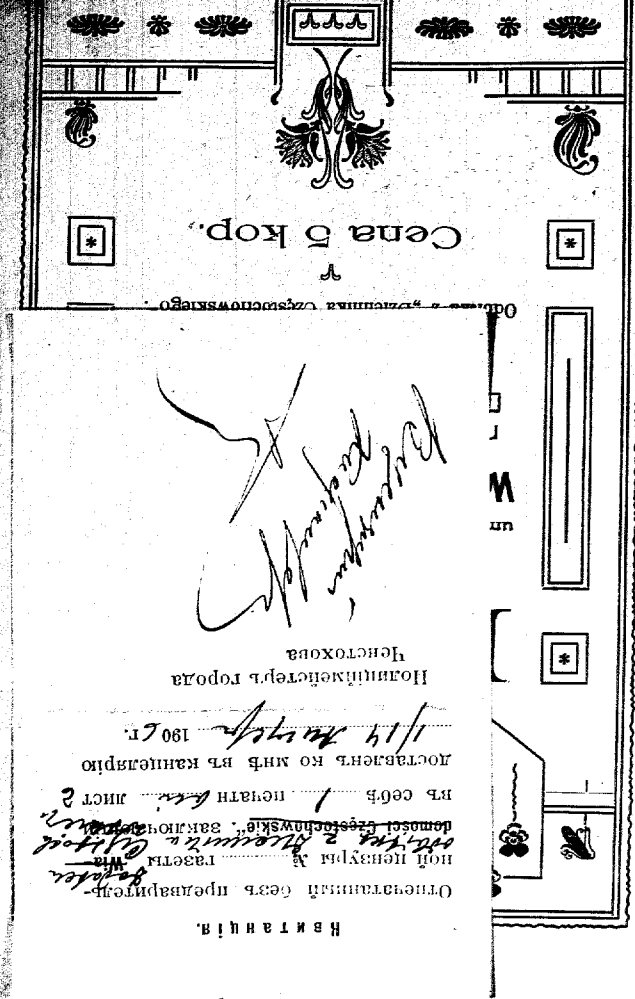
— Oddział łódzki Macierzy szkolnej opracował obszernie sprawozdanie z działalności za cały czas swego istnienia. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż oddział energicznie krząta się około podniesienia oświaty. Z drobnych ofiar, niemal groszowych, w jak krótkim czasie zdołał zebrać rubli 6.351. Z tej sumy wydatkowano około rubli 5.000, a mianowicie: do komitetu centralnego w Warszawie wysłano rubli 400; na zajęcia w korpulach szkolnych podczas strajku wydatkowano rubli 2.652; na sekcję alfabetów rubli 1.036; na sekcję szkolną rubli 912; na sekcję biblioteczną rubli 50; na zapomogi uczniów rubli 275. Oddział liczy 1.200 członków. Utrzymuje obecnie jedną szkołę, wkrótce otworzy jeszcze dwie, oraz bibliotekę, mającą 687 dzieł, w 817 tomach.

— Ojcobóstwo. W Mor. Nowej wsi, pod Morawską Ostrawą, żył chałupnik, Jan Chowaniec, już od dłuższego czasu w ciągłej kłótni z synem swym Józefem. Nie mijają dnia jednego bez kłótni. Gdy Józef przed kilku dniami oświadczył ojcu, że chce się żenić, popadł ten wściekłość i obrzuciwszy syna obelgami, wypędził go z domu. W nocy wsunął się Józef po cichu do sypialni ojca i na nie spodziewającego się wpadł i uduł go. Następnie chwycił siekiere i przetrząbał mu czaszkę. Po tym straszonym uczynku sam się oddał w ręce żandarmerji, mówiąc, że zemdlił się w ten sposób za obelgi, jakimi ojciec go obrzucał.

— Zatarł biskupa z metropolita. Pięćdziesiątka ruska, która odjechała d. 5 b. m. ze Lwowa do Jerozolimy pod przewodnictwem ks. metropolity Szeptyckiego, wytorzyła jak donosi „Dziennik Polski“, zatarg między metropolitą a grecko-katolickim biskupem stanisławowskim, ks. Chomyszynem. O o ks. Chomyszyn, niechętny tej pielgrzymce od samego początku, najpierw nie pozwolił księżom swej diecezji wzywać ludu do udziału w tej pielgrzymce, tak, że metropolita wprost, z pominięciem biskupa, ruszył wzywać dziesiątów w diecezji stanisławowskiej, aby zawiadomili wiernych o tej pielgrzymce, a w ostatnich dniach znów biskup Chomyszyn nie dał urłopów tym księżom ze swej diecezji, którzy ogłosili swój udział w pielgrzymce. Ks. metropolita, dowiedziawszy się o tem, znów wprost, z pominięciem biskupa, na mocy przysługującego mu prawa, udzielił tym księżom urłopu. Zatarg ten między dwoma księżami Cerkwi ruskiej wywołał wśród duchowieństwa ruskiego wielkie wrażenie.

— Hrwave starcia Sokotów. Donoszą z Rjecki: we wtorek o godz. 10 wieczór przybyło tutaj osobnym pociągiem około 1000 Sokotów chorwackich ze złotu zagrzebskiego. Sokoli ocieli rozwinąć sztandary i maszerować przez miasto, lecz Węgrzy tłumnie zagroźdili im drogę i zaczęli rzucać na nich kamieniami. Przeszło do starcia. Chorwaci dali kilka strzałów rewolwerowych, raniąc napastników. Z okrzykami „Niech żyje chorwacka Rjeka“ ruszyli Sokoli na plac Adamowicza, gdzie przypuścili atak do kawiarni „Europa“. Do okien wymierzono kilka strzałów rewolwerowych. Część demonstrantów wtargnęła do kawiarni i zniszczyła wszystkie ruchomości. Wiele osób zraniono.

Atakowano także inne lokale publiczne wśród okrzyków „Precz z Madziarami! Precz z Włochami! Tu jest kraj chorwacki!“ Policja, przy pomocy kompanii wojska, wyparła So kotów ku portowi, a część ich aresztowała.



kasza Brondzo, którzy zmarli i którym niech Bóg da wieczny odpoczynek. Niema nadto X. Piusa Przeździeckiego, który przeżywa poza klasztorem, a nadto kleryka Mateusza Krawczyńskiego, który opuścił zgromadzenie. Przybyli zaś nowi w tym czasie od roku 1900—1905: 1. X. Justyn Weloński, były prałat katedry plockiej, regens seminarjum plockiego, protonariusz apostołski. 2. Wincenty Olszewicz, 3. Aleksy Łuczaj, 4. Piotr Markiewicz, wszyscy trzej klerycy.



Oltarz M. B. Częstochowskiej u szczytu kaplicy.

Odnowa.

W tymże czasie rozpoczęto także budowę stacji Meki Pańskiej, na co dał pozwolenie wzmiankowany ks. Imeretyński. Wyrestaurowano z fundamentów na zewnątrz kościół wielki, klasztor cały i wszystkie budynki klasztorne. Przydano do tylnego frontu Kaplicy N. P. tarasy z balustradami kamiennymi, według projektu i przy nadzorze artystycznym architekta Stefana Szyllera — odnowiono i ulepszone główne wejście na Jasną Górę, gdzie wałace się murki z cegły, jak również most wykonano z ciosu. Dokończono murów ogrodzenia całego terytorjum klasztornego z własnego kamienia, ku czemu pomagali bardzo okoliczni proboszczowie, posyłając parafian swych z fundankami do wożenia potrzebnego m.terjału budowlanego Pobudo-

wano w murze ogrodzenia klasztornego sklepy na przedmioty religijne, dla pomnożenia dochodów klasztornych. Przeciwno temu osu występował magistrat częstochowski, kwestjonując terytorjum ogrodzenia, to znowu prawo budowania sklepów. Doszła sprawa do ministra spraw wewnętrznych, który ją na korzyść klasztoru zdecydował.

Niechże tedy następcy niżej podpisanego Przeora, używają dochodów ze sklepów, ku utrzymaniu w dobrym stanie drogi krzyżowej i ku ozdobie zabudowań klasztornych. Niech wynajmują sklepy ludziom trzeźwym, sumiennym i Boga bojącym się, bo tacy tylko ward. by mieli tutaj pewny kawałek chleba.

Przy budowie wieży i restauracji gruntownej klasztornych budynków ujawniło się to, co przy każdym większym przedsięwzięciu, mianowicie: sumiennosc i praca z całym poświęceniem dla chwały Bożej. Pomagali Przełożonemu w zabiegach Ojcowie, będący wówczas na urzędach, a mianowicie trzech w tym czasie będących wikarzami i zakrystjanów czyli kustoszów: śp. X. Barnaba Ptakowski i śp. Łukasz Brondzo, którym światłosc wiekuista niechaj świeci — oraz X. Bonawentura Gawęlczyk. Nadto prokuratorowie klasztoru: Ojcowie Mikołaj Papiński, Augustyn Jędrzejczyk i Bazyl Olesiński. Pomogli też z wielką gorliwością niektórzy z będących na służbie, czy też w pracy stałej klasztornej, z tych najwięcej odznaczył się Józef Imbicki, ekonom klasztornej. Wzmiankowano o proboszczach sąsiednich, którzy wielką pomoc okazali, dostarczając na prośbę Przeora — narzędzi i ludzi do roboty bezpłatnie. Pomoc znaczną okazał czelnik komitetu budowlanego, właściciel pobliskiego majątku Karol Adam Łączki. Gorliwie pomagali: architekt Stefan Szyller i jego pomocnik, który w tym celu stałe zamieszkiwał na Jasnej Górze, budowlany Paweł Hotowski. Niesli też radę w każdej potrzebie i inni członkowie komitetu, którzy niżej w komplecie są wymienieni.

Nie podobna tu nie wspomnieć nic o sąsiedzie naszym, bymieszkańcym w Warszawie, ś.p. Leonie X. Jungowskim, prał. Arkadkatedry Warszawskiej. Ten okazał bardzo wiele zyczliwości i miłosci dla miejsca świętego, był jego obrońcą i doradcą, żył tyśko myślą oświetności większej grodu Najświętszej Panny. Niech i jemu wyprosza Ona dziś światłosc wiekuista.

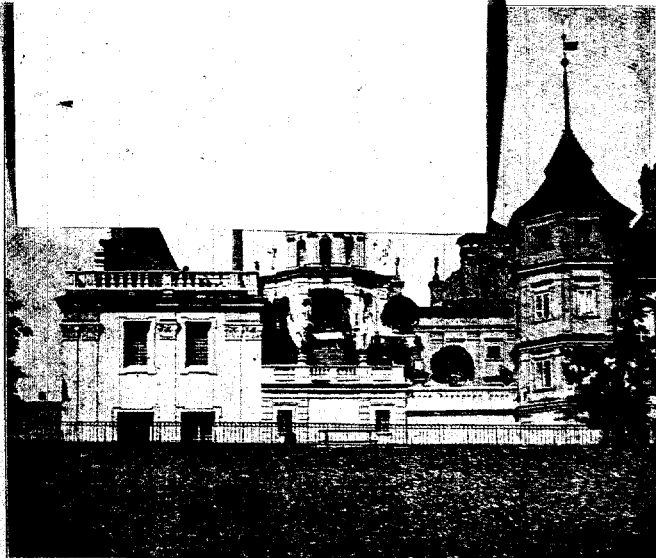
Przywilej.

W czasie budowy zaszedł fakt ważny dla OO. Paulinów na Jasnej Górze, bo Ojciec Święty Leon XIII złał wszystkie bez ograniczeń przywileje Jenerała Paulinów, na Przeora Jasnogórskiego X. Bonawentura Rejmiana i jego następców. Przywileje te w trzy i pół roku potwierdzone zostały przez Cesarza Rosyjskiego Mikołaja II, a 25 grudnia 1904 roku po raz pierwszy ich użyto.

Czasy dla kościoła w tym krótkim terminie, bo od 1900—1905 roku włącznie, były zmienne, to łagodniejsze, to surowsze. Same wykończenie wieży przypadło na czas bardzo burzliwy i niepewny, sprowadziła je wojna Rosji z Japonią; wskutek niepowodzeń zwycięzcy do sji, porządek się zachwiał, w całym państwie objawilo się niezadowolenie. Wszystkie stany i warstwy ludności poczęły upominać się o swoje prawa, powstało rewolucyjne wrzenie, zabójstwa i zaburzenia wszędzie. Poczęła wkradać się bieda, niepewność jutra wszędzie i w każdym

DOKUMENT
HISTORYCZNY,
umieszczony w najwęższej banii
Wieży Jasnogórskiej
na pamiątkę poświęcenia
teżże **Wieży**
w dniu 15 Sierpnia 1906 roku.
(Z obrazkami).
Odbitka z „Dziennika Czesłochowskiego”.
Cena 5 kop.

wieczny odpo-
przebywa poza
który opuścił
ku 1900—1905:
regens semi-
nty Olszewicz,
teryicy.



Ołtarz M. B. Częstochowskiej u szczytu kaplicy.

Odnowa.

W tymże czasie rozpoczęto także budowę stacji Meki Pańskiej, na co dał pozwolenie wzmiankowany ks. Imeretyński. Wyrestaurowano z fundamentów na zewnątrz kościół wielki, klasztor cały i wszystkie budynki klasztorne. Przydano do tylnego frontu Kaplicy N. P. tarasy z balustradami kamiennymi, według projektu i przy nadzorze artystycznym architekta Stefana Szyllera — odnowiono i upiększono główne wejście na Jasną Górę, gdzie walące się murki z cegły jak

wano w murze ogrodzenia klasztornej sklepy na przedmioty religijne, dla pomnożenia dochodów klasztornych. Przeciwnie temu ostro występował magistrat częstochowski, kwestionując terytoriam ogrodzenia, to znówu prawo budowania sklepów. Doszła sprawa do ministra spraw wewnętrznych, który ją na korzyść klasztoru zdecydował.

Niechże tedy następcy niżej podpisanego Przeora, używają dochodów ze sklepów, ku utrzymaniu w dobrym stanie drogi krzyżowej i ku ozdobie zabudowań klasztornych. Niech wynajmują sklepy ludom trzeźwym, sumiennym i Boga bojącym się, bo tacy tylko warci, że mieli tutaj pewny kawałek chleba.

Przy budowie wieży i restauracji gruntownej klasztornej budynków ujawniło się to, co przy każdym większym przedsięwzięciu mianowicie: sumiennosc i praca z całym poświęceniem dla chwały Bożej. Pomagali Przełożonemu w zabiegach Ojcowie, będący wówczas na urzędach, a mianowicie trzech w tym czasie będących wikarych i zakrystjanów czyli kustoszów: sp. X. Barnaba Ptakowski i sp. Kazasz Bronzo, którym świętość wiekiusta niechaj świeci — oraz X. Bonawentura Gawielezyk. Nadto prokuratorowie klasztoru Ojcowie Mikołaj Papieski, Augustyn Jędrzejczyk i Bazyli Oleskiński. Pomogli też z wielką gorliwością niektórzy z będących na służbie, czy też w pracy stałej klasztornej, z tych najwięcej odznaczali się: Józef Tobiński, ekonem klasztornej. Wzmiankowano o proboszczach sąsiednich, którzy wielką pomoc okazali, dostarczając na prośbę Przeora — furmanki i ludzi do roboty bezpłatnie. Pomoc znaczną okazał członek komitetu budowlanego, właściciel pobliskiego majątku Koniu, Karol Łącki. Gorliwie pomagali: architekt Stefan Szyller i jego pomocnik, który w tym celu stałe zamieszkiwał na Jasnej Górze, budowniczy Paweł Kotowski. Nieśli też radę w każdej potrzebie i inni członkowie komitetu, którzy niżej w komplecie są wymienieni.

Nie podobna tu nie wspomnieć nic o sąsiedzie dostojnym, mieszkającym w Warszawie, ś. p. Leonie X. Jungowskim, prał. Archikatedry Warszawskiej. Ten okazał bardzo wiele zyczliwości i miłości dla miejsca świętego, był jego obrońcą i doradcą, żył tylko myślą o świętości większej grodu Najświętszej Panny. Niech i jemu wyraz

Przywilej.

W czasie budowy zaszedł fakt ważny dla OO. Paulinów na Jasnej Górze, bo Ojciec Święty Leon XIII złał wszystkie bez ograniczenia przywileje Jenerała Paulinów, na Przeora Jasnogórskiego X. Eusebjusza Rejmana i jego następców. Przywileje te w trzy i pół roku potwierdzone zostały przez Cesarza Rosyjskiego Mikołaja II, a 25 grudnia 1904 roku po raz pierwszy ich użyto.

Czasy dla kościoła w tym krótkim terminie, bo od 1900—1906 roku włącznie, były zmienne, to łagodniejsze, to surowsze. Samo wykończenie wieży przypadło na czasy bardzo burzliwe i niepewne. Władziła tu wojna Rosji z Japonią, która przyniosła ogromne straty i wadziła o losy Państwa. W tym czasie w Warszawie, w dniu 22

P. S. Leczyszy akt poświęcenia wieży odbudowanej, wyznaczył dzień 15 Sierpnia 1906, w rocznicę śmierci św. Paulina. Na dzień ten Ojciec św. Pius X na prośbę generała zakonu OO. Paulinów X. E. Rejmana udzielił błogosławieństwa apostoła i przyznania, że przywrócić się do odbudowy wieży, a nadto odpuszczenie tym, którzy przybędą na jej poświęcenie, będą się spowiadać i komunię. Oprócz tego Ojciec św. udzielił odpustu zupełnego tym, którzyby gdziekolwiek i każdego roku do dnia świętego I klasy Marii Boskiej Częstochowskiej, ustanowione przez Piusa X, spowiadając się i komunię św. przyjmując w środę po św. Bartłomieju lub w najbliższą po niej niedzielę.

Wierni Bogu i kościołowi, stoją z utkwionymi oczyma w Gwiazdę zbawienia Najświętszą Pannę Jasnogórską, od Niej wyglądając pocieszenia. Na tle tej burzy jedna rzecz zdarzyła się nadspodziewanie dla wszystkich, bo Cesarz Rosyjski w 1905 r. ogłosił zupełną tolerancję czyli swobodę sumienia—to też unicił tymnie wrócił do kościoła katolickiego, a i wiele prawosławnych czyniło samo. Fakt to najpoważniejszy już z tych wszystkich, jakie by się jeszcze stały.



Odbudowana wieża Jasnogórska

Historja nowej wieży.

Mając taką otuchę sobie dana przez J. E. Arcybiskupa Popiełkę, oraz general-gubernatora ks. Imerytyńskiego, przeor Jasnogórski zaprosił do narad w kwestji odbudowy wieży najwięcej znanych budowniczych w kraju, a mianowicie pp.: Stefana Szyllera, Józefa Dziekonskiego i Stanisława Odrzywolskiego. Narady te z udziałem innych osób odbyły się w Warszawie, u J. E. Arcybiskupa Popiełki; postanowiono na nich odbudować wieżę, według dawnego kształtu, udoskonalając formy architektonicznie, z użyciem lepszych materiałów, bo ka-

fakie skierowano do Przeora, by wlać pociechę i otuchę na przyszłość. Wszystkie te listy w archiwum na pamiątkę zachowane zostały. W czasie pożaru dnia 15 sierpnia 1900 r. na stolicy Apostolskiej zasiadał Papież wielkiej mądrości i ducha wielkiego Leon XIII, Lumen de credo prawdziwie przezeń światu katolickiemu świeciło, Biskupem ducha Apostolskiego był X. Aleksander Beresiewicz-Sufraganem jego, wielkiej nauki i wiary, X. Biskup Henryk Kossowski nazywający siebie współpielgrzymem w mowach swoich do ludu zgromadzonego na Jasnej Górze. Teżoż po śmierci Zakon OO. Paulinów przez wdzięczność za pracę do konfraterni swej zapisał i nabożeństwo uroczyste odprawił.

Ofiary na odbudowę.

Otrzymawszy pozwolenie na zbieranie ofiar po kraju całym do sumy 150,000 rubli Przeor OO. Paulinów X. Euzebjusz Rejman udał się z piśmienną prośbą do wszystkich Biskupów Królestwa Polskiego, aby raczyli zarządzić przez duchowieństwo zbieranie ofiar. Co tedy przystali Najdosłowniejści Pasterze Djecezji, pisma polskie ze szych redakcji i co złożono bezpośrednio—utworzyło sumę potrzebną na odbudowanie wieży; do innych sposobów ofiar, Klasztor Jasnogórski nie uciekał się. Ofiarę większą, bo 1000 rubli złożył prezes Towarzystwa Kredytowego Ziemięskiego Ludwik Górski. Resztę ofiar, poczynając od większych kwot, aż do grosza jednego—składała przeważnie ludność wiościana, robocza, i wogóle niezamożna. Dosyć powiedzieć, że na całkowitą sumę złożyło się przeszło milion ofiarodawców, których nazwiskami gazety zadrukowały całe strony.

Zakon OO. Paulinów na Jasnej Górze

w r. 1900 składał się z następujących członków:

1. X. Euzebjusz Rejman, Przeor.
2. X. Barnaba Ptakowski, wikary i zakrystjan.
3. X. Mikołaj Papiński, prokurator.
4. X. Łukasz Bronzo.
5. X. Jantuary Witkowski.
6. X. Bonawentura Gawęczyk.
7. X. Leon Oponiński (z zak. OO. Augustjanów).
8. X. Polikarp Kuczkowski.
9. X. Romuald Dziemiadowicz.
10. X. Pius Przedziecki.
11. X. Alfons Jędrzejewski.
12. X. Kazimierz Siedlecki.
13. X. Augustyn Jędrzejczyk.

Klerycy:

14. Bazyli Olesiński.
15. Damazy Macoch.
16. Paweł Ciepliński.
17. Ignacy Koskowski.
18. Czesław Dąbrowski.
19. Mateusz Krawczyński.
20. Gabryel Suchos.
21. Izidor Starczewski.

W roku zaś 1905 przy ukończeniu budowy wieży z wymienionych zakonników nie było już X. Barnaby Ptakowskiego i X. Łu-

Popisałi: X. E. Rejman, generał OO. Paulinów
oraz inni Ojcowie wyżej wymienieni.

Amen.
Świątym i Patronom Polski i Zakonu Paulińskiego.
Korony Polskiej, Świętego Augustyna Zakonadawcy — wszystkim
jednego na wielbienie Najświętszej Panny Jasnogórskiej, wspaniałej
zas niech będzie na wiek wieki i czas Bogu w Trójcy Świętej, wszech-
Narodu oddał, niech ta modlitwa, przed tron Boży bieży, wszędzie
ny, aby jak te, tak i wszystkie niebezpieczeństwa od niego i całego
głego za przyczyną Strazniczek i Opiekunki swojej Najświętszej Pa-
szczęśliwym znowu. To też pokornie Zakon cały błaga Bogu Wszel-
Świat ten miesiąc o 850 kraków i grozi największym nie-
przekleństwem zwanego.

Należy też zanotować starania przez Zakon w tym czasie
u rządu rosyjskiego podjęto: o zwiększenie liczby Paulinów na Jasnej
Górze i przywrócenie temuż Zakonowi partu chociaż klasztoru, nadto
ustaniecie z pod jasnej Góry ekliad bardzo wybuchowego materiału

stał.
dowry na Jasną Górę z Betza w Galicji wschodniej przywieziony zo-
krode po 24 sierpnia, w którym to dniu według tradycji obrzą-
święto i szel klasz, z okatwą Matki Boskiej Jasnogórskiej na pierw-
konn, który po s. p. X. Beresniewiczu w r. 1902 nastąpił, ustanowił
Diecezji Kujawsko-Kabackiej, Stanisława Zaitowickiego, Konrada Za-
raba O. O. Paulinów niżej podpisanego, wstawieniem X. Biskupa
ty Pius X, który w 1903 r. po Leonie XIII nastąpił, na prośbę Gen-
rzeba dodać jeszcze dwie rzeczy: w roku 1904 Ojciec św.

Na zakończenie

niech opieką Bogu i świętym jego z Najświętszą Panną z-
wa nad tem miejscem świętem, niechaj raczy nagrodzić wszystkim
kóry w czemkolwiek przyczynili się do budowy wieży i ozdoby
miejsca świętego, niech nagrodzi za każdy grosz, złożony na ten cel
na rozkaz Najświętszej Panny, wspaniałej, wspaniałej, wspaniałej,
gosiawie raczy. A gdy po upływie czasu i za wola Boga, ktoś to pi-
smo przegadać będzie, niech pomodli się i drugim pomodlić się nie-
ci za wypowiedzianego te słowa i wszystkich wspomnianych, by jak
najprędzej znaleźć się mogli w Górnym Syonie, już nie Judzką ręką

zdziałanym.
Dziś 10 sierpnia 1905 r. w dniu św. Wawrzyńca, męczennika,
który na ruszcie spalonym został, Generał OO. Paulinów X. Dubiel-
Rejman, wypowiedziany te słowa i niekiedy z wymienionych osób
władzą do nowej kuli te same relikwie i pamiątki, które uratowa-
ze spalanej wieży.

Gdy bowiem na ziemi żywał ludzki jest krótki, w ten sposób
pragnie on upamiętnić ważne chwile ku chwale Bożej i pożytkowi bli-
nich.

W całej grubości z pełnych bloków kamiennych. Cokół wykonano z
granitu szwedzkiego, obrobianego na miejscu.

Notatki klasztoru między innymi zaznaczają, że wieżę po ka-
żdym pożarze podnoszono coraz wyżej. Trzymając się tradycji i tym
razem podniesiono ją przy odpowiednim pogrubieniu — o 32 łokcie pol-
wyżej. Obecnie zatem mierzy wieża 105 metrów 30 cent., licząc wy-
sokość od podstawy tj. poziomu podwórza do wierzchu zegara. W tej
chwili roboty ukończono zupełnie, brak tylko urządzenia korytarzowego,
które założone będzie nieco później. Zegar będzie grający, posiadać bę-
dzie 36 dzwonów.

Nadmienić należy, że podczas budowy, równocześnie zostały
zniewolowane dziedziczne klasztorne, poczem wybrukowano je kostkami
z kamienia miejscowego. Zaprowadzone też zostały wodociągi i
urządzone w licznych miejscach krany z wodą dla wygody pielgrzy-
mów.

Projekt na wieżę wykonał łącznie z architektem Józefem Dzie-
konskim, architekt Stefan Szyller z Warszawy, opracował zaś i w ca-
łości robotami kierował architekt Szyller. Z jego ramienia, jak już wy-
żej wspomniano, stałe na miejscu dozorował robót bud. Paweł Kotow-
ski, galicjanin. Roboty kamieniarskie wykonała firma kamieniarska:
Szczerbula i Kozłowski, potem Piotr Kozłowski i Cekiera z Krakowa.
Podmajstrzym był Franc. Jachimiek.

Pod koniec robót majstrów tych już nie było, a prowadzono
je pod ogólnym nadzorem budowlanym. Konstrukcją żelazną wykonana
fabryka Gostyński i sp. z Warszawy, według projektu i przy osobi-
stym nadzorze inżyniera Józefa Piątkowskiego.

Rusztowanie wykonał majster miejscowy Grot. Podmajstrzym
był Jan Wawrzynek. Majstrzem murarskim pod koniec był Józef Dab-
rowski, płocezanin. Na początku robót był Adam Dominiak.
Materiał budowlany jak i siłę użyto krajowe.

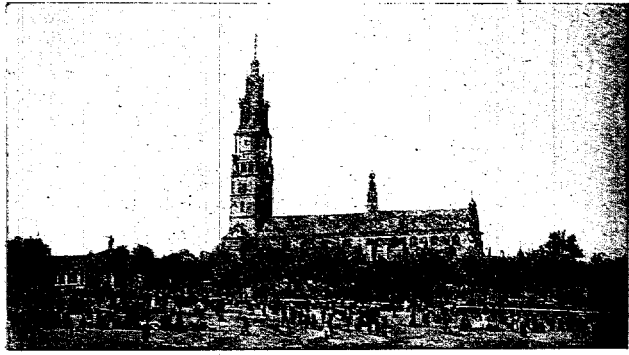
Ugła miejscowa: kamień dostarczał Antoni Rzeszowski ze Smi-
łowic pod Szydłowcem. Granit, jak i kolumny na wieżę dostarczała
firma czeska Jan Cingros z Pilzna.

Wszystkie roboty prowadził i przeprowadził O. Jenerał sposo-
bem gospodarczym.

Przyczyna pożaru.

Dodać tu należy, o czem nie wspomniano na początku, że
przyczyna pożaru wieży jest wiadoma i prawdziwa. Powstał on dziwnym
dopuszczem Bożym, wtedy kiedy jak wyżej wspomniano, ukończono re-
paracje w drewnianej części wieży — zatem wtedy kiedy wieża ta prze-
ladowana była materiałem palnym. Bano się już wpuszczać zwiędzają-
cych na wieżę, a zwyczajowi puszczania ogni sztucznych z wieży zabro-
niono. Tymczasem podstępem prawie, dnia 15 sierpnia 1900 r. dostali
się na wieżę przewodnicy kompanii z Kalisza, z księdzem Pełczyńskim.
wikarjuszem kolegiaty kaliskiej na czele. Tam, przy pomocy aptekarza
czestochońskiego Snawadzkiego, na piętze najwyższym drewnianem
urządzone ogni sztuczne. I sprawili, że iskra zakradła się do gniazd
kawek, co sprawiło w godzinę po opuszczeniu wieży, pożar nie uga-
szony.

Wieża paliła się jak wielka pochodnia, widziana na parę mil
w promieniu.



Wieża przed pożarem.

Pożar wieży.

Historja obecna zaczyna się od dnia 15 sierpnia 1900 r. W dniu
tym około godziny 11-ej w nocy, na najwyższej kondygnacji, pokazał
się ogień, który prądko objął szczyt wieży i ku dołowi się posuwał.
Niedawno wzmocnione niektóre pietra konstrukcji drewnianej wieży,
jak dawniejszy opis głosi, dostarczyć i powiększyły jeszcze już i tak
wielką ilość materiału palnego, smolnego, który w jednej chwili stan-
ął w płomieniach. Zar był tak silny, że zegar xowy, kosztujący oko-
ło piętnastu tysięcy rubli, — oraz dzwony całkowicie stopiły się. Bła-
cha nawet pokrywająca dach wieżowy uległa w pewnej części temu
samemu losowi. Mury wieży do wysokości prawie szczytu dachu ko-
ściola uległy przepaleniu i zniszczeniu. Wśród jednak całej grozy, za-
powiadającej zagładę kościoła, kaplicy i zabudowań klasztornych wi-
dać było opiekę Bożą za przyczyną Najświętszej Panny, o którą w mo-
dłach gorących Zakonicy błagali.

Nigdy bowiem przy dawniejszych pożarach wieża nie była tak
wysoką, i nie miała tyle materiału palnego, co podczas pożaru w r. 1900.
Dziwnym sposobem wiatr skierował się na stronę południowo-zacho-
dną, na wieś Lesiniec, przeważnie na bramę wychodzącą na pole,
nie zaś na budynki klasztorne.

Nie dawało to jednak spokoju, bo groziły czemś gorszem: cze-
tery wielkie kolumny z drzewa modrzewiowego, obite blachą, podpiera-
ły narożniki drewnianej części wieży. Gdyby bodaj jedna upadła była
na kościół, kaplicę czy budynek, zdolna była wnieść pożar nowy i za-
grozić całemu klasztorowi i kościołowi. Tymczasem kolumny, dopala-
jąc się, ku zdumieniu wszystkich patrzyących, jak by ręką ludzką
przeniesione zostały w miejsce ważne i wolne, między wieżę, a tak
zwanymi pokojami królewskimi. Gdy to nastąpiło, odetchnęli wszy-
scy i do nieba krzawie oczy podnieśli, bo reszta teraz była ocalona.
Gdyby ogólny kataklizm kraj nawiedził, urzęsienie ziemi lub plaga
podobna, nie byłby naród polski katolicki więcej zatroszony i wylekły

Rozkład jazdy.

Od strony Warszawy do Sosnowca.					Od strony Sosnowca do Warszawy.				
Nr	Pociągi	Przyjazd o godzinie	Opóźn. min.	Czas	Nr	Pociągi	Przyjazd o godzinie	Opóźn. min.	Czas
1	Kurjer	4.19	8	po północy	56	Osob.-tow.	12.09	15	12.24 w nocy
19	Zwyczajny	6.34	10	rano	20	Zwyczajny	1.52	10	2.02 "
55	Osob.-tow.	9.04	20	"	2	Kurjer	2.48	08	2.51 "
9	Pocztowy	11.37	10	przed poł.	40	Miejsc. zw.	—	—	5.25 rano
15	Zwyczajny	2.37	8	po południu	16	Zwyczajny	9.44	08	9.52 "
17	"	5.48	10	"	6	Pospieszny	11.19	10	11.29 przed poł.
5	Pospieszny	7.19	8	wieczorem	10	Pocztowy	3.36	10	3.46 po południu
	Tylko z Piotrkowa zw.	8.47	28	"	18	Zwyczajny	6.34	08	6.42 pod wieczór
37	Tylko z Piotrkowa zw.	8.47	28	"		Tylko do Piotrk.	9.59	10	10.09 wieczorem
39	Zwyczajny	12.—	—	Miejscowy w nocy					

Z Częstochowy do Herbow.		Z Herbow do Częstochowy.	
0 g. 7.58 rano		0 g. 10.12 rano	
9.06 "		1.06 po poł.	
12.04 w połud.		4.50 "	
3.35 po poł.		8.19 wieczór.	
6.13 wieczór.			
Z Herbow pruskich do Katowic:		9.27 rano, 8.04 wieczór.	
Z Herbow pruskich do Wrocławia:		11.31 r., 2.02 popoł., 5.24 popoł.	

Dla Szkół Polskich
PODRĘCZNIKI
SKOLNE

w wielkim wyborze
POLECA:
Księgarnia i Skład Nut
p. f. J. Nowicki i S-ka.
Aleja III № 43.

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt donieść P. T. publiczności miasta Częstochowy i okolic, że otrzymałem nowy transport **plótna jarosławskiego** oraz bielizny i chustek do nosa. Prócz tego madepolam, płótno siołańskie z firmy Sawy Mor zowa, przeszcieradła, koldry pikowe i kordunki rosyjskie.

610—2-2

Z głębokim szacunkiem
Piotr Adrjanow Lichoszerstow.

Zakład instrumentów muzycznych dętych
I. S. Małko
przy Panoramie, Aleja III w Częstochowie.

Wykonuje wszelkie instrumenty muzyczne dęte z ulepszeniami, wynalazki, przerabianie, strojenie i reperacje. Kofy i bębny oraz sygnały myśliwskie, wojskowe, pocztowe, strazy ogniowej, tudzież sprzedaż smyczkowych, strunnych, samogrających, Mirafony, Gramofony. Płyty do tychże. Różne części do instrum.

Pamiętka
poświęcenia Wieży Jasnogórskiej.

Jest do nabycia w Księgarni pod Jasną Górą:
„Dokument historyczny, umieszczony w keli na Wieży Jasnogórskiej, zawierający historję odbudowy wieży“.

w księgarni pod Jasną Górą.
Cena 5 kop.
Sprzedawcom znaczne ustępstwa.

Dentysta Szatensztajn
plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby bez podniebienia.

Sosnowiec, ulica Targowa.

Na Pensji Żeńskiej 6 cio klas. z klasą wstępną i pensjonatem
Kazimierzy Garbalskiej
w Częstochowie, zapisz učenje codziennie od godz. 10 do 1-ej popoł. Początek lekcji 10 września r. b.

Nowo otworzona wystawa obrazów
treści religijnej krakowskiego malarza Józefa Męcina Krzesza w Panoramie obok parku.
Otwarta codziennie od rana do zmierzchu. 566—3-2

Skład Przyberów Kościelnych K. i M. Sakowskiej
w Częstochowie, ul. św. Barbary, dom własny № 772.
Zaopatrzone w chorałwie, kapy, ornaty, stuly, bursy, bieliznę, oraz przerabiamy zniszczone aparaty. Wszelkie zamówienia w zakres powyższy wchodzące wykonujemy sumiennie, akuratanie, po cenach najprzystępniejszych, o czem zawiadamiając, mamy zaszczyt polecić się łaskawej pamięci WW. Księżom Proboszczom.
723—3-3

Z dniem 1 września została otwarta
Pracownia gorsetów „JÓZEFY“
Szkoła róg Alei III, dom Wnorońskiej miesz. № 4.
Ma na składzie wielki wybór gorsetów, leniuszków, biustonoszy, centurie itd. Przyjmuje obstalunki, reperacje, pranie, przefasonowanie itd. Z czem poleca się Sz. Paniom.
725—1-1
Tamże 1 pokój do odstąpienia.

25% nagrody

otrzymają agenci, pragnący zaoferować swe usługi trzem przedsiębiorstwom akcyjnym i jednemu bankowemu. Osoby zainteresowane zasięgnąć mogą bliższych szczegółów za przesłaniem dwóch marek siedmiokopiejkowych. Adres: Petersburg, ul. Morska 13 m. 14.
Biuro agencyjno-komisowe, z zabezpieczoną kaucją 15,000 rb.
737—5-1
W. M. Smielkow.

A. Piechocki,
Zakład Rymarsko-Galanteryjny w Częstochowie, II Aleja 31.
Przyjmuje wszelkie reperacje oraz obstalunki. 709—1-1

Edward Romanowicz
Fabrykant wyrobów kościelnych w Częstochowie, ul. św. Barbary 4
Poleca:

znaczný wybór przedmiotów kościelnych i sprzedaje najtaniej, bo sam wyrabia, nie płaci mieszkania, ani administracji.

Drobne ogłoszenia:

Do wynajęcia
przy ul. Nowej № 46 Dwa pokoje, kuchnia, stajnia, góra na siano, drwalnia i piwniczka za 80 rubli rocznie. Suteryna za 24 ruble rocznie. 683—1-1

Młody intelig. człowiek
poszukuje mieszkania przy rodzinie, lub pokoju kawalerskiego.
Wiadomość w redakcji pod literami „ZK.“

Potrzebny nauczyciel
lub nauczycielka do szkoły elementarnej fabrycznej. Warynki Rb. 25 miesięcznie, mieszkanie, światło i opał. Oferty prosimy składać w redakcji „Dziennika Częstochowskiego“ pod literami „F. M.“
711—3-3

Panna
poszukuje korepetycji lub innego zajęcia. Oferty proszę składać w Redakcji, pod literami „M. R.“
708—3-3

Potrzebni zaraz
Szachciarze
do kopania gliny od sążni. Wiadomość w Redakcji. 713—3-3

Osoba młoda,
obnazniona z gospodarstwem domowym, poszukuje odpowiedniego miejsca we wzorowym domu, ewentualnie—opieki nad dziećmi.
Oferty proszę składać w Redakcji sub. „MS.“
735—2-2

Freblówka inteligentna
z muzyką, szyciem, sa niewielką dopłatą pragnie przyjąć miejsce w domu Francuzów, dla poznania języka
707—3-3

Potrzebny praktykant
do Handlu win i towarów kolonialnych w wieku lat 15. Pożądany z prowincji z kwalifikacją najmniej 3 klas. Do firmy Stefana Niekruza, daw. I. Fuchs w Częstochowie.
721—2-2

Stanoja
dla uczeni s gwarancją rodzicielską opieki. Ul. Nowa 46, Kokcyński.
727—6-2
Były uczeń 8-ej klasy gmn.
poszukuje korepetycji
lub innego zajęcia. Wiadomość w księgarni „Nowicki i S.“